

wiersz, a po drugim czytaniu cały operat okazuje się z gruntu mylnym i tendencyjnym. A gdy mi się chce zbierać przeoczenia go po raz trzeci — przyszedłem do przekonania, że celem jego jest zrobić duchowieństwu rodzajem zakonu, któremu nada się imię „zebraków“.

Rada państwa prawdopodobnie uchwali o bencie tak zwana „kompetencja“, t. j. wymiar wysokości dotacyjnej, lecz przeprowadzenie tego wymiaru, jeżeli ma być sprawiedliwe i odpowiadać dzisiejszym okolicznościom, powinno i musi polegać na ankiecie, do której należy powołać kapłanów, mających zaufanie obywatelskie, abyśmy nie mieli współkonsumentów funduszu religijnego, którzy dyetami zjedli go z kosztami, a dziś z ironią odpowiadają na naszą nędkę, że „fundusz jest wyczerpany“. Tego dowodzić nie potrzebuję, że ofiarność religijna upadła, a z nią upadły także zwyczaj, które przed wiekami miały jeszcze jakieś materialne znaczenie dla księży, lecz rząd wiedzieć powinien, że czasy przyniosły ze sobą potrzeby szczególnie pod względem wychowania, które, jak powiedział jeden z posłów Rady państwa, przy bezpłatnej nauce djabełnie drogo kosztują.

Niech się nie zdaje nikomu, że kapłan, który ma kilkadziesiąt morgów złej roli, jeżeli dołączy do głodu nie zginął, to choruje na dostatek. Kwestja głodowa, w Galicji tak często występująca, powinna być miarą położenia duchowieństwa, któremu rząd z taką predylekcją odbiera każdy grosz gotowy, noszący nazwisko kongregacji, w tem przekonaniu zapewne, że ksiądz nie sięje ani orze, a przeciwko rodu mus się samo utrzymać. Jeżeli by może komu nieprawdopodobnie wydawało się niniejsze przedstawienie rzeczy, to upewniam, że bynajmniej nie jest ono przesadne, tudzież, że wymiaru sprawiedliwości o tuchą oczekujemy od szanownej delegacji, która przyjmując mandat, przyjęła i opiekę nad duchowieństwem.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 11. marca.

Piękny widok przedstawiała w dniu dzisiejszym sala zarządcy, przeszło 400 przeświecających kółek włościańskich, obywateli świeckich i duchownych, przeważnie jednak włościan zebrali się na walny wiec, aby pod przewodnictwem patrona zrobić roczny obrachunek, pouczyć się wzajemnie i z nową otuchą do dalszej powrotnej pracy. Obywatele świeccy widzieliśmy liczbą znaczną, z duchowieństwa 40, urzędników prywatnych bardzo wielu, co wszystko świadczy o pięknej harmonii między dworem, plebanją i ofiarną a słomianą strzechą wieśniaczą, o wspólnej pracy nad podniesieniem dobrobytu i oświaty ludu.

Zanim jednak podamy rozprawę tego wiecu, zakomunikujemy wam przedtem sprawozdanie, które na walnym zebraniu Centralnego Towarzystwa rolniczego w d. 8. b. m. patron kółek włościańskich p. Maksymilian Jackowski zdał, jak to już nadmieniliśmy, z rocznych czynności kółek włościańskich. Sprawozdanie to jego brzmi jak następuje:

„Panowie! Nie będę was zatrzymywał podnoszeniem ważności i pożyteczności kółek rolniczych, bo te powszechnie już są znane, a raczej użyję tej chwili udzielonego mi czasu na przedstawienie ich stanu, działalności i rozwoju. W tym roku przybyło 8 kółek, ogólna ich liczba wynosi 128.

Wielokrotnie staliśmy na naszych zebraniach objawione życzenie utrwalenia stosunków łączności między towarzystwami rolniczymi a kółkami włościańskimi. Abyśmy otóż urzeczywistnić to życzenie i wybitnie łączność pracy, przydzieliliśmy kółka włościańskie do okręgów tych towarzystw rolniczych, w których granicach powstają.

1. W obrębie Towarzystwa rolniczego-przemysłowego gostyńskiego jest 18 kółek włościańskich, a mianowicie w powiecie średzkim 9 kółek, z tych w Brodnicy, Jaraczewie, Manieczkach, Mórce, Śremie dobrze są prowadzone i cieszą się powodzeniem. W Kórniku skarży się zarząd na nieliczny udział członków i obojętność posiadaczy większych, w Dolsku idzie słabiej jak lat poprzednich, odbyło się tylko 9 sebran, w Wieszczycynie brak sił wzbudza obawę o utrzymanie egzystencji, w Mosinie kółko nowe założone w czerwcu r. z. rokuje dobra przyszłość. Walne zebranie kółek powiatu średzkiego odbyło się w Mosinie, stawilo się na nie przeszło 200 włościan, aż z Babimostkiego przybył 12 członków, z k. prezesem. Wystawa włościańska odbyła się w Śremie. W powiecie kłodzkiem 5 kółek. Z tych na dwa w Kościelnie i Konopadzie jest prezesem p. Speichert, pracuje z wysileniem, skutki mogłyby być lepsze, gdyby obojętność okolicznych obywateli, z których saden do kółka nie należy, nie tamowała rozwoju. W Czempkini i w Krzywiniu za panowała stagnacja. Zarządy nie przysłały sprawozdań. W Rombinim kółko, osierocone przez śmierć śp. Tadeusza Chłapowskiego, który przez cztery lata przewodniczył mu z pożytkiem i chlubą, nie wyszło pod nowym kierownikiem z dawnych torów. W powiecie wschowskim jedno kółko w Osieczynie ma dość dobre powodzenie.

Dyrekcja Towarzystwa gostyńskiego przyczyniła się do urządzenia wystawy włościańskiej w Śremie i brała udział w walnych zebraniach kółek rolniczych; ceniąc też pomoc, składam szanownej dyrekcji wyraz wdzięczności.

2. W obrębie Towarzystwa rolniczego krotoszyńskiego są trzy kółka: w Krotoszynie, Koźminie i Pogorzeli. Zarządy a mianowicie prezesi nie szczerzą pracy, która dzisiaj już wydaje owoce i utrzymuje kółka na dobrej stopie. Dyrekcja Towarzystwa rolniczego nie interesuje się kółkami włościańskimi. Na walne zebranie, które się odbyło w Krotoszynie, przybyło pomimo 24 stopni mrozu około 100 członków — rozprawy były ożywione, zawiazano Towarzystwo pascyzelnice.

3. W obrębie Towarzystwa rolniczego ostrzeszowskiego jest 7 kółek rolniczych, nie mając powodzenia, co w zwyczaj wymienionych powiatów. W Grabowie i w Kieroniu pomimo starań zarządów nie widać wielkich skutków, dobre usiłowania rozbijają się o apatie członków; w Bukownicy członkowie chętni ale siły zarządu słabe, cały ciężar spoczywa na barkach miejscowego ks. proboszcza, którego obywatele w tej pracy opuścili, wiceprezes i sekretarz od 5 miesięcy na zebraniach nie byli. W Opatowie włościanin przewodniczący i utrzymuje kółko w dość dobrym biegu. W Wyszanowie w r. z. założone przez doświadzonego pracownika budzi nadzieje pomyślnego rozwoju, w Bobrownikach zaniemogło a w Kotowie od lat dwóch zasnęło. Dyrekcja towarzystwa rolniczego najobojętniej się zachowuje, nawet na walnym zebraniu w Bukownicy w roku zeszłym nie widzieliśmy z jej gona nikogo. Wobec takich stosunków i

przy tak słabych siłach zwolnywać w tym roku walne zebranie byłoby rzeczą zbyteczną.

4. W obrębie Towarzystwa rolniczego pleśzowsko-odolanowskiego jest 13 kółek. Powiat odolanowski ma 6 kółek. Z tych dwa w Janikowie Zaleskim i w Raszkowie liczące 234 członków są prowadzone przy pomocy ks. Jastrzębskiego i ks. proboszcza Jagielskiego przez prezesa pana Andersza, w Odolanowie również liczące około 93 członków, przewodniczący ks. Berkowski. Do kółek tych żaden posiadacz większy nie należy, przy większych zasobach intelektualnych mogłyby być znakomite rezultaty. Kółko w Śliwnikach podobno się chyli, sprawozdania nie przysłało, w Zacharzewie i Gostyczynie od samego zawiązku były słabe, sprawozdań nie przysłał prezesi. Powiat pleśzowski liczy 7 kółek. Z tych w Golinie, Grodzisku, Kotlinie, Kowalewie, Książce Woli, Sownie są w ruchu, powodzi im się w miarę, w Sobótce od paru lat stanęło, członkowie po większej części oddają się pijanństwu, przez włościanin, choć dobrych chęci, rady sobie dać nie może. Wystawa włościańska odbyła się w Raszkowie. Walne zebrania odbyły się dwa, jedno w Raszkowie, drugie w Pleśzewie z licznym udziałem członków. Dyrekcja Towarzystwa rolniczego przychylna jest kółkom, uczestniczyła w walnych zebraniach i za jej pomocą przyszła wystawa włościańska do skutku, za co szczerze składam jej dzięk.

5. W obrębie Towarzystwa rolniczego średko-gnieźnieńskiego-wrzeszńskiego istnieje 26 kółek. Powiat średzki liczy najwięcej kółek w naszej dzielnicy, jest ich 12. Przewodzą kółka w Srodzie i Kostrzynie, podają za nimi w Krowie i w Zaniemiu, potem dwa kółka w Chłapowie i w Gałtowach, prowadzi jeden prezes p. Wysocki, dalej idą w Murzynowie Kościelnym, Mądrocie, Pobiedziskach, zostaje zdala kulejące w Czerleynie, zamykają szereg dwa najmłodsze kółka założone w r. z. w Targowej Górze i Pięchowie. Walne zebranie powiatowe kółek odbyło się w Srodzie, w którym uczestniczyło stu kilkadziesiąt członków. Powiat wrzeszński liczy 6 kółek, z tych w Grabowie, Sokolnikach i w Wrześni starannie są prowadzone, w Krempkowie i Gostkowie nie robią, w Szemborowie stagnacja, chociaż tu przy lepszych chęciach rezultaty mogłyby być świetne, bo w miejscu jest około 30 gospodarzy zamożnych i dosyć wykształconych. Wszystkich trzech kółek tych prezesi sprawozdań nie przysłał.

Powiat gnieźnieński liczy 8 kółek. W Kędzierzynie, Modliszewku, Gnieźnie i w Pawłowie rozwijają się prawidłowo, słabiej w Ślawnie. W Marzeninie, choć kółko posiada wszelkie warunki bytu, meo jednak chroba, niemniej upadają kółka w Dziekanowicach i w Kłeczkach. Walne zebranie odbyło się w Gnieźnie, członków było mniej jak w poprzednich latach. Dyrekcja Towarzystwa rolniczego nie troszczy się o sprawę kółek włościańskich i tej to obojętności przypisać należy, że w powiatach wrzeszńskim i gnieźnieńskim więcej jest stosunków kółek próżniących niż w innych, i że w Wrześni nie odbyło się walne zebranie.

6. W obrębie Towarzystwa rolniczego inowrocławskiego jest 11 kółek. I tak w Chęciuchach, Strzelnie, Inowrocławiu, Łojewie i Przybyszawie rozwijają się stopniowo, mniej dobrze wiedzie się kółkom w Piaskach i Jaksicach. W Wielkim Ślawku są widoki, że pod nowym prezesem pójdzie lepiej. W Gnieźnikowie obiecanej od lat kilku poprawy doznać się nie możemy, a tymczasem kółko śpi. Z Opok pierwszy raz w tym roku sprawozdanie nie nadeszło. W Wojcinie waży się między życiem a śmiercią. Dyrekcja Towarzystwa rolniczego zajmuje się sprawą kółek, jej członkowie są tychże prezesi, udział ten zastępuje na uznanie, które miło mi jest niniejszym objawić. Walne zebrania kółek odbywają się co rok w Inowrocławiu nie z dość licznym udziałem członków, a w tym roku pomimo dogodnej pory czasu tak mało przybyło Kujawików, że rzeczywicie smutno było spojrzeć na pustą niemal salę. Z niektórych kółek tuż pod Inowrocławiem położonych prócz prezesa nie było nikogo. Przyniło mi, że tym samym kółkom, było przed paru laty jako wzór gorliwości staroziem, dzisiaj opuszczenie się przysięgać jestem zmuszony.

O rozwoju kółek w innych okręgach podamy wiadomość w najbliższej korespondencji.

Z Niemiec d. 11. marca.

U ks. kanclerza odbył się znowu obiad parlamentarny. Przekonano się w przeszłym roku, że ks. kanclerz inaczej rozmawia przy stole a inaczej nieco w parlamencie, i nie przywiązując zbyt wiele do tych wieczorków i obiadów zbyt wielkiej wagi. Ale Bismark pochwałił Francję a wielcezi aniewinnit ją, że nie wydała Moskiewie Hartmannu i ten sad rozjemczy Bismarka pomiędzy Gorczakowem a Freycinetem, Francja a Moskwa wywołała echo głośne w prasie tutejszej. Zbyt konserwatywne gazety, które pioranowały już na Francję, iż wspiera komunizm i nihilizm, milczą teraz ponownie, że Francja właśnie przez niewydatnie nihilisty działała na korzyść Niemiec na szkodę przymierza francusko-moskiewskiego.

Zajmującym szczególnie jest artykuł Post pod tytułem: „Russisch-französische Polaritäten“.

Przyjaźń moskiewsko-francuska dziwne przechodziła koleje. Przez sto lat pracowano nad nią i przez sto lat nie mogła przyjść do skutku. Już Paweł I. bratać się chciał z Napoleonem, to samo czynił Aleksander I. Poróżniono się o Konstancyjopol i o inne jeszcze rzeczy, w rzeczywistości o panowanie nad światem. Ale za ledwie Napoleon pokonany został, ubiegając się natychmiast Aleksander przy dwóch traktatach pokojowych o sympatję francuską. Mikołaj pragnął porozumienia z Barbonami i chciał ich kosztom Niemiec wynagrodzić za zdobycze w Turcji. Barboni upadli a Mikołaj nienawidził rządów lipcowych, lubo Emil Girardin wygłaszał przymierze interesów, które lepszym jest aniżeli przymierze zasad. Napoleon III. toczył później wojnę krymską w ten sposób, aby Moskwa przekończyła się, gdzie szukać powinna wspólności tej interesów. I powiada, że lord Palmerston dlatego podał powstanie polskie w r. 1863, ażeby to tworzące się przymierze interesów zniszczyć. Ludziż się Napoleon nadzieja, że przez powstanie polskie stanie się wodzem naczelnym koalicji europejskiej przeciw Moskwie i Prusom. Za to utracił aż do upadku swego resztę moskiewskich sympatyj. Teraz zaledwie ustalać się zaczęła rzeczpospolita, już Moskwa wycofała się z niej dłoń. Ale to przymierze rządów zniszczone zostało przez przymierze rewolucji, które silniejszym spojone już wzięciem.

Nihilisci wołają: Do nas, bracia, a nie do Orłowów i Gorczakowów! A komuniści francuscy mają już dosyć siły, ażeby zmusić rzeczpospolitą do obracenia carskiej Moskwy, i oddania

usług Moskwie rewolucyjnej. Pyta się nakoniec organ: Czy rewolucja skłieł to przymierze, które nigdy się nie udało rządowi, powstałym wprawdzie z rewolucji, ale opartym na ludzkości i porządku?

Tymczasem fabryka projektów podatkowych w Berlinie pracuje się parę. Jeszcze nie zatwierdzono podatku giełdowego, kwitowego, wesołowego, żywego, browarnego itd., a już zjawili się nowy podatek na wyszynk trunków gorących. Każdy, który sprzedaje niżej 25 litrów piwa lub wina, i niżej 15 litrów gorzałki, ma płacić w miastach liczących 2.000 mieszkańców 100 marek rocznie, w miastach liczących 10.000 mieszkańców 200 marek rocznie, a w miastach liczących nad 20.000 mieszkańców 300 marek rocznie. Ażeby podatek ten przyjętym został, o tem nie ma mowy najmniejszej. Widać atoli, w jakich kłopotach finanse niemieckie, kiedy się niekiedy muszą do tak niepopularnych środków.

Konstancyjopol 9. marca.

Nakoniec szanowny Mahmud Damat basza, szwagier sultanski, powrócił z długiej swej pielgrzymki przemasowej i stanął w jednym z swych pałaców w Fundekli. We środę przyjmowany był przez monarchę, a w czwartek otworzył podwoje swoje dla tłumy pochlebców, ciszących się zwykłe do wschodzącej gwiazdy. Powrót Mahmuda Damata, przyjaciela Mahmuda Nedima, nie wróży nic dobrego pierwszemu ministrowi Said baszy, który, o ile tylko mógł, starał się jak najdłużej trzymać w oddaleniu swego dobroczyńcę i protektora, karjera bowiem Said'a, jak wielu innych, mogłaby zająć miejsce w „Ty się i jednej noc“. Kiedy Mahmud Damat był dyrektorem celnictwa, potrzebował pisarza (wiadomo, że ten wielki dygnitarz ani czytać ani pisać nie umie) i takowego w kaligraficznie piszącym Saidzie znalazł. Otóż po pewnym czasie, sultan skarżył się przed Damatem, iż radby gdzie znaleźć sekretarza, bo będący przy nim już go znudzili. Damat przedstawił jako dobrze umiejącego pisać Said'a, pewny, że go tam umiejscowisz, jeszcze większy wpływ na monarchę wywarł będzie. Tak więc, pisarszczyk celny z rana, stał się pierwszym sekretarzem chalfa w południe, i w czasie wojny niewątpliwie odgrywał ważną rolę, pałac bowiem wydawał także telegraficzne rozkazy do wojsk działających, niezależnie od przesyłanych przez seraskiera lub przez radę wojenną Dari-Szura zwana. Jak widać, same znakomitości wówczas działały, i dla tego też najznakomitsza niezaprzeczenie armia pobita została. Król był obruszony; opinia publiczna Damata i innych o zdradę obwiniała, a to tem więcej, że Abdul-Kerim basza allegoryzował swem wyrażeniem: „Dunaj i Bałkany są moimi świadkami“, zdawał się być gotów pozyczyć nieprzyjemne dla wielu wyjaśnienia. Wyłożono go na wygnanie, i dotąd procesu nie wytoczono. Trudno było także oskarżać Mehmeta Alego, boby mógł się stać oskarżycielem; dano mu miasto do Albanii, gdzie zginął, a zabójców wcale nie poszukiwano; Sulejman, lubo skazany, zamiast w Bagdadzie, przebywał w Alepie, nosi mundur marszałka (pozabawiony stopnia), i powszechnie z honorami do urzędu tego przywiązani jest traktowany.

Świadków przeto nie ma, a czas wygładza z pamięci ludu wiele nawet najsporniejszych czynów. Otóż Said, zaszczęsny wpływ Damata a szczególnie jego żony, siostry sultanskiej, przy każdej sposobności i wszelkimi środkami starał się usunąć zawistnego sobie współzawodnika, a czem jednak Damat ani się nawet domyślał. Opinia publiczna, orax parcie bawnych ambasadorów natłoczył intręgi Saidowi, i Mahmud Damat został wygnany. Obecnie wrócił właśnie w chwili, gdy kętuja pałacowa przesyła się dyktatorstwem ulubieńca, a cztery ambasady usiłują go z posady wyrugować. Spodziewać się należy, że czego pierwsza i drugie dotąd dokonać nie mogły, ukochanej siostrze sntana uda się w krótkim czasie zrobić. Czy na tem kraj i o ile zyska, niewiadomo, bo przecież jest pewnikiem, że tak Mahmud Nedim jak Mahmud Damat, mimo nagromadzonej już bogactw, są ariinteresywanymi, o dobrobyt publiczny nie wiele dbają, administrację do swych pomysłów ściągają, a o ekonomii publicznej żadnego pojęcia nie mają. Nie można atoli jeszcze przewidywać, czy pomimo zbliżenia się dwóch, jednej myśli przyjaciół, zmiana ministerstwa, o której tu już głośno mówią, dla nich korzystną będzie, zabiegów bowiem szeregiczne mogą zupełnie pokrzyżować ich plany.

Podpułkownik moskiewski Komarow zakończył życie. Pogrzeb był świetny, bataljon gwardji sultanskiej i oddział marynarzy moskiewskich oddali mu honory wojskowe. Ciało dyplomatyczne, z wyłączeniem sir Layarda, cierpiącego w tym dniu na oczy, znajdowało się na nim w komplecie. Młody ten człowiek, Kurlandczyk 29 lat liczący, powszechnie jest żalowanym. Stracił on był niedawno matkę, a strata ta w pewien stan melancholji go wpuściła. Zajmował się nim bardzo p. Onu, i aby rozzerwać strapioną myśl jego, skłonił go do przejażdżki konnej w d. 29. z. m. Trzeba wiedzieć, że p. Onu przejeżdżał się zwykle na siwym koniu i że przed paru tygodniami otrzymał od sultana w darze pysznego aabskiego rumaka, którego właśnie chciał wypłobać. Dostał go więc, wówczas gdy Komarow na siwym się usadowił.

Zie języki, natrącając w każdym wypadku obmyślane mordostwo, rozpuszczają wiedzę, ku obmyślane mordostwo były dla pana Onu, i że iże kule przeznaczony były dla pana Onu, i że reka zabójcy była tylko narzędziem, które maścią konia omyleone zostało. Trudno wierzyć słowistwie tej bajce, tem więcej, że Bońskiak Vali-Mehmet, lubo ciężko poraniony przy swem ucieczce, badany, wyraźnie oświadcza, iż jest opanczeni od diabła, że mu się zdaje, iż przedchodzący chęć go zabić, zatem się broni. Stan tego ostatniego jest bardzo niebezpieczny. Dwaj jego towarzysze i rodacy tłumaczą się, iż właśnie chcieli przeszkodzić strażom, a gdy nieszezczenie nastąpiło, uciekli dla tego tylko, aby w śledztwie do świadectwa pociągani nie byli. Cokolwiek bądź, trzymaj się i oni w więzieniu. Podaję wam te szczegóły jak niemniej i bajkę, abyście o rzeczywistosci dokładniej mogli wyobrażenie.

Obdarzenie ordeami stało się prawdziwą manią panujących. Książę Karol rumuński przysłał tu znowu aż cztery wielkie krzyże „Gwiazdy Rumunii“, a przynajmniej je Said basza, Sawfet i Sawas basza, i muszyrowi Osman baszy. Możecie sobie wyobrazić, z jakim uczuciem ten ostatni przyjął te oznaki łaski książęcej. On, co będąc synem pod Plewną, gdy go moskiewscy księża i jenerałowie spotykali, podnosił się w powóz, a gdy ciekawe księża i kłopoty niemieckie na spotkanie walecznego wyjechał, Turcy z pogrdą się odwrócili. A dziś, kawaler „Gwiazdy Rumunii“, co się dobijała krwią swoich dzieci o stracie Bessarabii! Zresztą przynależą trzeba ródowi rumuńskiemu, iż szczególnie bardzo postępuje, pragnąc zatrzed

ślady przeszłości, a ponożonemi ofiarami stając się zająć wyższe od wielu innych państw stanowisko. Aby coraz bardziej zbliżyć się do tego celu, konsultaty rumuńskie w Konstancyjopolu i Salonice podniesione zostały do stopnia jeneralnych, czego nawet niektóre pierwszorzędne mocarstwa dotąd nie uczyniły.

Ostatnie wiadomości. Pan Knudriotti, pełnomocnik grecki doręczył Porcie note gabinetu ateńskiego odrzucającą ostatnią propozycję turecką, na zasadzie, — jak twierdzi, — że takowa jest sprzeczna z XIII. protokołem kongresu berlińskiego. Tak więc ostatecznym rozstrzygnięciem kwestji nastąpi za pośrednictwem komisji międzynarodowej. O przychylności dwóch rządów Porta jest zapewniona, przeciwnie dwa inne, jak mówią, francuzi i moskiewski w mierząją popierać pretensje greckie. Ta wspólność idei w sprawie, którą Moskwa obecnie chciała by in statu quo pozostawić, wiele daje do myślenia. Ustąpił na razie z zamiarów pańcarskich, by uzyskać przymierze francuzkie, oto cel jaki w tem postępowaniu Anglii upatrują.

W sprawie czarnogórskiej Porta doręczyła ostateczną decyzję p. Cortiemu, prosząc aby doręczoną była za pośrednictwem gabinetu włoskiego Nikicie, dając tem wyraźnie do zrozumienia, że z ostatnim układem bezpośrednich między sobą nie życzy. Jednocześnie nadeszły tu urzędowe wiadomości, że tak Czarnogórcy jak i Albańczycy czynią z gorączkowym pospiechem i na szerokie rozmiary przygotowania wojenne.

Dziennik grecki, w Atenach wychodzący *Telegraf*, ma sobie wzbronione wejście do Turcji. Małe miasteczko Uria, w Chaldei, zwane Ur w biblii, miejsce urodzenia Abrahama pogorzało zupełnie. Dom jednak Abrahama, zwany popolicie przez Arabów Beit Khilit Allah (dom przyjaciela boskiego) jedyny z pozostałych. Mieszkańcy tak byli pewni cudu, że do plomieniami otoczonego domu tego, kosztowności swe znieśli, które też nieknięte przez ogień pozostały.

Koncert.

Koncerta chóru męzkiego Tow. muzycznego zyskały ogólne uznanie publiczności wyróżniając się szczerze i od innych banalnych produktj muzykalnych na dobroczynne i niedobroczynne cele, na które uczęszcza się jak za pańszczyznę, które oprócz wykonawców i najbliższych ich przyjaciół nikogo nie interesują i więcej niemi, aniżeli przyjemności i pożytku przynoszą. Przeszłego roku d. 10. m. powołał chór męski wspaniałego „Fridjofo“ Bracha, na tegoroczny zaś koncert, który odbył się wczoraj w sali „domu Narodnego“ uszyliśmy przednie dzieło symfoniczne Feljoana Dawida „Puszcza“. Koncert rozpoczął się chórem Zeleńskiego „Nasza Hanka“ do słów B. Zeleńskiego. Jest to utwór w całym tego słowa znaczeniu piękny, rodzaj dumki opasanej na melancholijnym temacie. Prowadzenie głosów poprawne i efektowne. Po „Naszej Hance“ nastąpił krakowiak Moniuszki z „Jawenty“ rozłożony na chór przez Zeleńskiego. Utwór ten mimo swych zalet nie kwalifikował się na estradę koncertową. „Reverie“ Rebera odegrała orkiestra po mistrzowsku; szczególnie podniósł musimy dęte instrumenty. Zamiast zapowiedzianej arji z „Fausta“ odśpiewał p. Myszga nokturn z operki „Les dames capitaines“ z prawdziwie artystycznym przejęciem się i zrozumieniem. Był przy głosie i przebieżnie cieniował. Czwartym z kolei punktem programu był Mikalego chór z „Mnich“ (Korzeniowski) głęboki, majestatyczny, owiany prawdziwym duchem religijnym. Drugą część koncertu stałowiła „Puszcza“. Arcydzieło ze względu na szerszą ocaję. Ta „oda symfoniczna“, jak Francuzi „Puszcę“ nazywają, wykazana była po raz pierwszy w sali koncertowej paryskiego w r. 1844 następując za w Operze komicznej. Część opisowa w tym utworze jest znakomitą. „Puszcza“ odrzuca wabidła powszechny entuzjazm, a kompozytor Dawid stał się ulubielem publiczności.

Z pomiędzy licznych kompozycji, opusznych na podziwie orientalnej natury, „Puszcza“ b z arankowo jest najznakomitszą i najbardziej charakterystyczną. Bo to kompozytor malując muzyką obrazę Wschodu nie opierał się na tem, co czytał w Lamartynie, Bajronie, lub Wiktorze Hugo, lecz sam zwiędł Wschód i poznał go dokładnie. Do tej podrobij zasługi go przesiadawania rządu z powodu, że uszedł do sekty St-Simoniów. Kiedy odbywał tę podróż był jeszcze młody, imaginację miał żywą, dusza jego stała otworem dla wszystkich pięknych wrażeń, to też odniósł z tej swojej podróży wspaniałe artystyczne korzyści. Melodji arabkie przeniknęły go do głębi duszy i nadały jego muzyce wybitny, oryginalny charakter, mimo to jednak w traktowaniu tematów nie przestał być Francuzem. W „Puszczy“ jest on poetą muzyki. Orkiestracja jego partycji odznacza się ogromną fantazją i bogactwem: każdego instrumentu używa stosownie i z efektem. Gdybyśmy chcieli odznaczyć wszystkie piękności „Puszczy“, musielibyśmy chyba cytować numer po numerze, ograniczamy się więc tylko na wymienienie najefektowniejszych ustępów. „Marsz karawany“ odznacza się rytmem oryginalnym, katalena: „O noc! o piękna noc“ jest szeroka, pełna uwielbienia dla bezmiernej natury, a następujący utwór do nocy, senny, marzycielski unosi słuchacza w jakieś nieznane napowietrzne sfery. W burzy szaleje samum z demoniczną potęgą w chromatycznych gamach, wśród których ostre akordy w śmiertelnym pasowaniu się wzywają Alacha o litość. Krytycy francuzcy oddają Dawidowi największy hołd nazywając go kompozytorem oryginalnym.

Wykonanie „Puszczy“ jak i poprzednich numerów nie pozostawiało nic do życzenia. Orkiestra mimo, że odbyła tylko dwie próby grała bez zarzutu, a śet, oboja, klarnet, fagot i corno, każdy z osobna, zasławiły na szczerze oklaski. Chór złożony z 40 osób, w basach był nieco za słaby, śpiewał jednak z precyzją, czysto, trzymał się dobrze w temple, a w delikatnem cieniowaniu widać było dokładne wystudowanie egzekwowanego utworu. W „Puszczy“ odśpiewali partje solowe pp. Oetw. i Ard. ku powszechnemu zadowoleniu, część deklamacyjną wygłosił p. Belza. Zdaje się zbytecznem wspominać o szczerzych oklaskach, których liczna publiczność nieszczęśliwie wykonawcom po każdym ustępie, a były to oklaski nie konwencjonalne, ale szczerze i ohoce. Na zakończenie należy wyrazić uznanie dyr. Mikulemu, którego pałeczce dyrektorskiej znaczna część powodzenia trzeba przypisać.

B. Ce.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Dnia 13. marca.

* Przypominamy, że w poniedziałek na dochód panny Marij Wisnowskiej odegrany zostanie poraz pierwszy dramat Giacomottiego „Skazany na całe życie“ (La morte civile). Niezaprzeczony talent beneficjantki, która w krótkim czasie potrafiła pozyskać sobie ogólną sympatję wybrednej naszej publiczności, jak niemniej wartość utworu, który jest najpiękniejszym nowoczesnym dramatem włoskim, po-

winne zapewnić powodzenie poniedziałkowemu przedstawieniu.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 15. b. m. o godzinie 6. wieczorem. Porządek dzienny: Wybór delegatów Rady miejskiej, wszystkich innych komisji, komitetów, deputacji i delegacji.

* Wczoraj dął tak dokuczliwy wiatr, jakiego niedziałaliśmy przez całą zimę — dziś rano mieliśmy natomiast przy pięknej pogodzie mroz 10-stopniowy. Według białotyńskich meteorologicznych, temperatura wzięta się na całym północno-wschodzie i będzie zapewne trwała przez kilka dni.

* Z powodu równocześnie odbyć się jutro mającego walegno zgrupowania Towarzystwa zalczkowego, walne Zebranie strazy ochotniejszej odroczone zostało do przyszłej niedzieli.

* W Stowarzyszeniu „Gwiazda“ odbędzie się jutro przedstawienie amatorskie, na którym odegraną zostanie krotowichla „Trójka hultajska“. Czysty dochód na fundusz Stowarzyszenia.

* Na ogólnem zgromadzeniu członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie, p. Niedzielski dyrektor Towarzystwa postawił następujące dwa wnioski: 1. aby Towarzystwo muzyczne w Krakowie zaprosiło inne towarzystwa muzyczne w kraju do wzięcia udziału w jednej petycji, i aby w szkołach ludowych uczono dzieci w godzinach na śpiew przeznaczonych, elementarnych zasad muzyki i czytania nut głosem i 2. aby krakowskie Tow. muzyczne zaprosiło wszystkie towarzystwa w kraju do utworzenia związku imienia „Coopina“ w celu wykonywania większych produkcji muzycznych. Szczególnie drugi ten wniosek jest bardzo ważny i zasługujący, aby nasze Towarzystwo muzyczne wzięło się energicznie do poruszania przez Krakowiaków sprawy.

* Lista 36 przysięgłych głównych i 9 zastępców wylosowanych na publicznem posiedzeniu sądu krajowego karnego dnia 7. marca b. r. o godzinie 10. przed południem do II. zwyczajnej kadencji w r. 1880, która się rozpocznie około świąt wielkanocnych: I. Przysięgli g ł ó w n i: Soltysiewicz Ludwik, w. domu. Topolnicki Juliusz, urzęd. filij banku narodowego. Bernhard Fischel, w. domu. Baczowski Zygmunt, kupiec. Ehrbar Karol, w. domu. Dr. Leszczyński Stanisław, kandydat adwokatury. Schutz Michał, w. domu. Bar. Romaszkan August, dyrektor banku wiedeński. Rosenbaum Bernard, w. domu. Czerwiński Bolesław, dzierżawca dóbr Szepiatyn. Piepes Jakób, aptekarz. Wisniewski Tadeusz, w. domu. Leszczyński Sochanik Nikodem, w. domu. Dworzak Jan, dzierżawca dóbr Tachlów. Rentscher Jakób, w. domu. Mrozowski Jan, w. domu. Fechter Michał, badawczy. Mikulski Bolesław, w. domu. Mokrzycki Jędrzej, w. domu. Dr. Weiss Adolf, adwokat. Janowski Leon, w. realności na Holosku. Dr. Romanowski Erazm, adwokat. Rubinstein Jakób, w. domu. Obyrtalski Zdzisław, w. domu. Cielak Krak Jan, w. domu. Lempiński Maciej, rzemieł. Bernstein Nachman, w. domu. Basznia górna. Mikolasch Karol, aptekarz. Gall Maurycy, w. domu. Orłowski Feliks, w. domu. Czarnecki Franciszek, w. domu. Mazurkiewicz Jan, w. domu. Kiesling Leisor, handlarz mebli. Neufeld Markus, w. realn. na Zalesieniu. Kosiadrzki Władysław, w. domu. Winniki. Mados Dawid, w. domu. Wola Wysocka. II. Zastępcy: Rischel Jan, szewc. Dr. Blumenfeld Josef, lekarz. Węgrzynowicz Teofil, w. domu. Bombach Moschel, w. domu. Obogi Mechel, krawiec. Dr. Gross Karol, lekarz. Dr. Kętrzyński Wojciech, dyrektor zakładu im. O. Solofskich. Milkowski Edmund, w. domu. Brandel Józef Hersch, w. domu.

* Potwierdza się wiadomość, że samobójca, który sobie w tak okropny sposób zadał śmierć na cmentarzu Strzykiński był Ignacy Dufek, rzemieł. Jako powód samobójstwa podają że stosunki familijne. Dufek miał niedawno temu przegrać proces z żoną o jakąś sporną kwotę pieniężną.

* P. Teofil Kobryński wydał kadryle p. t. „Le carnaval slave“ oparte na melodjach słowiańskich narodów. Kadryle te były grywane na próbach tańców przez muzyki wojskowe, na balach w tegorocznym karnawale i podobały się powszechnie.

* Zator na Sanie koło Tarnobrzega odszedł. Wody opadły nagle, a krótkie komunikacja z zalanymi miejscowościami stanie się możliwą.

* Towarzystwo muzyczne ma zamiar za współdziałaniem męzkiego chóru śpiewu urządzić koncert z powtórzeniem kompozycji „Puszcza“ na korzyść nieszczęśliwych osatnich wylewem Wisły i Sanu w srodze dotkniętych. — Biżazę szczególnie dołączaj plakaty.

* Głoszący ruskcy mają dzielnych orędowników — między Niemcami, których przesił niekt nie posiadał i sympatję dla plemion słowiańskich. Oto z powodu wstępnego przez Kolo polskie protestu przeciw zaprowadzeniu ksiąg hipotecznych w Białej w języku niemieckim, *Posener Zeitung* wyraża Polakom postępowanie ich z Basinami. Żeby Niemcy, ten najbardziej nieliberaltny naród, świecie zarzucił brak tolerancji nam Polakom, którzy właśnie tym zgromadzeniu w swoim czasie przesadą w tym kierunku — to zaiste więcej niż śmieśnica. Staszaj też odprawę otrzymała *Posenerka* od *Kurjera*.

„Sławny geograf musi być referent naszej kolekcji; przecia powiemem zażród chędości do słowianki Ritters, gdzieby się dowiedzieli, że Biała leży w zachodniej Galicji, gdzie Basinów nie ma i gdzie mieszkają sami Polacy. Niemców w całej Galicji jest tylko 150.000, a i ci wszyscy rozumieją po polsku. Czemuż zresztą *Posener Zeitung* się nie ujmuje się za żargonem żydowskim w Galicji? Tam żydów więcej niż Niemców, a dodamy, że ci oglądają swe obywatelstwo w żargonie i członkami żydowskimi. Konsekwentnie należałoby i tamże zaprowadzić język żydowski, jako język urzędowy.“

Ujmując się niby to *Posener Zeitung* za Basinami; widocznie są tylko Rusinów do słuchu. My bo znamy Rusinów, którzy wcale sobie nie życzą zaprowadzenia ruskiego ani w szkole, ani w sądownictwie. Narzekają oni nawet, że w cerkwiach polskich kazań nie ma i że zmuszeni są chodzić do katedrałów łacińskich. Zresztą język ruski jest uprawniony z polskim. Niech *Posener Zeitung* przejrzy sobie publikacje rządowe w *Gazecie Lwowskiej*, a zobaczy, że tam pomiędzy polskimi znajduje i ruskie i niemieckie urzędowe ogłoszenia. Czy my mamy szkoły polskie? czy mamy polskie gimnazjum? Nie. Rusini w Galicji mają i szkoły ruskie i gimnazjum ruskie, wykłady na uniwersytecie we Lwowie także ruskie. W sądzie na ruskie podania odpowiadają po rusku, w sejmie krajowym odpowiada komisarz rządowy na interpelację ruską po rusku. Niechaj tylko u nas kto podał podanie po polsku, czy znajdzie uwzględnienie? Nawet kwitu polskiego przysięł nie chcą.“

* Wiadomości policyjne z d. 12. marca. Przynieszowano ściganego listami gośćcem Stanisława Czapikę za kradzież i Jana Czapikę za uczestnictwo w kradzieży.

Ogólni kominy wybuchł w domu pod l. 5 przy ulicy Starotandestnej następnie w domu pod l. 30 przy ulicy Weklarskiej, i pod l. 44 przy ulicy Grodeckiej, jednak wszędzie wcześniej został ugazony.

Przy przedsięwziętej dnia 8. listopada 1

